

# ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Marszałek Piłsudski opracował szczegółowy ceremoniał na uroczyste otwarcie sesji sejmowej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 listopada. W ciągu wczorajszego wieczoru marszałek Piłsudski opracował

szczegółowy ceremoniał

na uroczyste otwarcie sesji sejmowej. — Marszałek Piłsudski zamierza nadać tej uroczystości odświętny charakter i owa ceremonie

utrwalić na stałe.

Po godzinie 10 wieczorem do marszał-

ka Sejmu Rataja przybył z Belwederu major Prystor, który wręczył mu propozycję marszałka Piłsudskiego w sprawie ceremoniału.

Dziś między marszałkiem Piłsudskim i p. Ratajem odbywać się będzie dalsze wypowiedzanie poglądów w powyższej sprawie.

Termin otwarcia sesji sejmowej nie jest jeszcze wiadomy.

## Poseł Sieciński stanie przed sądem!

Brzydka sprawa suwerena.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 2. 11. przeciw wydalonemu z klubu stronnictwa Ch. D. posłowi Siecińskiemu toczy się obecnie w sądzie wojskowym

śledztwo

w związku z ujawnieniem podczas procesu komandora Bartoszewicza wpływaniem posła Siecińskiego na oficerów będących członkami specjalnej komisji śledczej, która swego czasu

badła aferę Bartoszewicza.

Po ukończeniu dochodzenia przez władze wojskowe sprawa przekazana zostanie prokuratorowi Sądu Okręgowego, który zażąda od sejmiku

wydania posła Siecińskiego.

## Delegacja dziennikarzy u wicepremiera Bartla.

Postulaty prasy.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 2. 11. Obradujący w niedzielę i poniedziałek zarząd ogólnopolskiego Związku Syndykatów Dziennikarskich wystąpił delegację

do wicepremiera Bartla, która przedstawiła mu szereg postulatów dotyczących projektowanej ustawy prasowej, ustawy o słońku prawniczym zawodu dziennikarskiego — ułatwień w prasie w

informowaniu ogółu

i wreszcie kwestii ułatwień komunikacyjnych dla dziennikarzy.

Wicepremier Bartel przyjął przychylnie te postulaty i przyrzekł je poprzeć.

Ważne zgromadzenie Związku Syndykatów naznaczone jest na

11 i 12 grudnia.

## Olbrzymi pochód

byłych więźniów politycznych carskiej Rosji.

Uroczyste przemówienia na stokach Cytadeli.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 2. 11. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych ruszył pochód

byłych więźniów politycznych carskiej Rosji

na stoki Cytadeli pod krzyż Traugutta. Po chodowi towarzyszyły 4 orkiestry organizacji zawodowych. Na wzniesieniu nastąpiły przemówienia, których słuchało przeszło 3.000 osób.

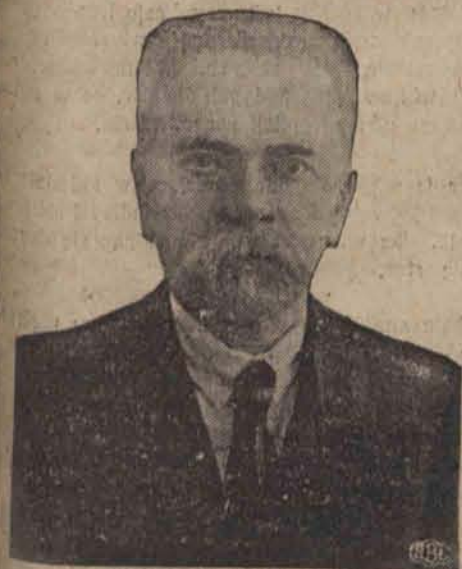
## Pogrożki rozpaczy.

Oświadczenie prezesa strajkujących górników.

Z Londynu donoszą:

Prezes górników Cook w przemówieniu swym w Liverpoolu oświadczył, że wrazie gdyby strajkujący górnicy przegrali i zjechali do kopalni to zjadą tam tylko po to, aby

dokonać dzieła zniszczenia.



INŻYNIER

WŁODZIMIERZ LEONTOWSKI,

Dyrektor ruchu zakładów „I. K. Poznański” w Łodzi, zmarł onegdaj.

## Co powiedzieli trzej ministrowie? Sprawa podwyżki taryfy kolejowej będzie aktualna dopiero 1-go lutego.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 2. 11. Przedstawiciele rządowi biorący udział w obradach Rady Gospodarczej udzielił przedstawicielom prasy wyjaśnień w sprawie

kilku aktualnych zagadnień.

Tak: Minister Czechowicz oświadczył, że podwyżka podatków

nie jest wcale zamierzona.

Minister kolei Romocki zaprzeczył pogłoskom jakoby w najbliższym czasie miała być podniesiona taryfa kolejowa. Sprawa tej podwyżki została odłożona

do 1-go lutego.

Wreszcie minister przemysłu i handlu Kwiatkowski przyobiecał wszcząć starania o uzyskanie dla kupców i przemysłowców pewnych

ułatwień paszportowych.

## Gięda.

### Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,57
Nowy-Jork	8,98
Paryż	28,28
Szwajcaria	173,55

### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych — 9,01

### Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,15
Złoty	57,30
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,99 do 9,—

### Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,96.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,02

W płaceniu 9,01

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.



W dniu wczorajszym dokonał J. E. ks. biskup Tymieniecki poświęcenia pomnika na grobie ks. Franciszka Pruskiego, rozstrzelanego przez okupantów. Zdjęcie przedstawia pomnik na starym cmentarzu po poświęceniu.



Część starego cmentarza katolickiego w Łodzi podczas dnia umarłych.





!!!!!! Dziś !!!!!!!  
wielka premjera!

# NAPOLEON

(MATY KAEVAL).

## Mussolini wierzy, że go żadna kula tknąć nie może. Echa nowego zamachu na dyktatora Włoch.

Z Rzymu donoszą:  
Mussolini w depeszy do deputowanego Arpi-  
nati'ego, głównego przywódcy faszystów boloń-  
skich zawiadamił go, że posyła mu  
przestrzeloną wstęgę orderową  
dla złożenia do skarbcza pamiątek faszystów bo-  
lońskich.  
W końcu depeszy Mussolini pisze: „Za two-  
jem pośrednictwem chcę powiedzieć parę słów  
z bezwzględną pewnością, a mianowicie, że  
nie może mi się stać,  
zabim nie zostanie spełniona moja misja”.  
Rzym, 2. 11. Dzięki przypadkowi zdołano u-  
stalić tożsamość osoby sprawcy zamachu, które-  
go zwłoki zmasakrował tłum aż do niepoznania.  
Do policji zgłosił się  
zamożny księgarz boloński Zamboni,  
zapytując, czy nie otrzymano jakiejś wiadomo-  
ści o 15-letnim synu jego Anteo, który udał się  
na wycieczkę i dłuższy czas nie wracał.  
Policja wpadła na pomysł okazania mu zma-  
sakrowanych zwłok sprawcy zamachu na Musso-  
liniego. Nieszczęśliwy ojciec poznał w nich syna  
po pamiątkowym medalu, który ten nosił przy  
sobie.  
Okazuje się, że Anteo  
ze względu na swój młody wiek  
nie zwrócił na siebie specjalnej uwagi policji.  
Zamboni przedostał się przez kordon policyjny i  
dotarł do wychodzącego ze stadionu Mussoliniego

na odległość jednego metra.  
Stąd oddał omal że nie celny strzał do dykta-  
tora Włoch.  
Strzał, podobny do huk przy pęknięciu opony  
samochodowej, uszedł w pierwszej chwili uwagi  
tłumu. Dopiero gdy zauważono młodego chłopca,  
prowadzonego przez 2 faszystów  
tłum wyrwał go z rąk eskorty i zlynaczał,  
znęcając się nad nim  
przez czas dłuższy nawet po śmierci.  
Zwłoki leżały przez pół godziny na ulicy zanim  
odwieziono je do kosmicy.

### Z CZEGO POLECENIA?

Rzym, 2. 11. Zlynaczony sprawca zamachu  
Anteo Zamboni działał najprawdopodobniej  
nie z własnej inicjatywy.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem  
ustalenia kto właściwie kryje się za osobą Zam-  
boniego. W związku z tem przeprowadzono w  
Rzymie liczne aresztowania, władze jednak za-  
chowują ścisłe milczenie.

### SŁOWA OJCA ŚWIĘTEGO.

Rzym, 2. 11. Papież na wiadomość o nowym  
zamachu na Mussoliniego, miał się wyrazić: „Jest  
to nowy dowód, że Mussolini stoi  
pod opieką Boga”.

## Dymisja wicepremiera Bartla ze stanowiska ministra oświaty.

Z kół pół-urzędowych dowiadujemy się, że w  
niedługim czasie mia. Bartel ma ustąpić z zajmo-  
wanego przez się stanowiska ministra oświaty i

wyznać religijnych,  
pozostanie jednak w rządzie.

## Monarchja czy republika? Projekt plebiscytu.

Z Warszawy donoszą:  
Na nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu głów-  
nego monarchistycznej organizacji włościańskiej  
postanowiono domagać się przeprowadzenia ple-  
biscytu w sprawie formy ustroju państwa pol-  
skiego.  
Zarząd monarchistycznej organizacji włościań-  
skiej stoi na stanowisku, że ani obecny Sejm, ani  
przyszły nie dadzą istotnego odzwierciedlenia na-  
stroju ludności i wobec tego plebiscyt — „Monar-  
chja czy republika” — o charakterze opiniodaw-  
czym mógłby sprawę tę wyświecić.

Podobno projekt plebiscytu spotka się — jak  
donosi Agencja Wschodnia —  
z zainteresowaniem czynników politycznych,  
a kół prawicowo - nacjonalistyczne zapowiadają  
poparcie koncepcji plebiscytu.  
W jednym z salonów arystokratycznych odby-  
ło się prywatne zebranie przedstawicieli kół kon-  
serwatywnych, nieprezentowanych w Nieświe-  
żu, na którym omawiano sytuację polityczną i wy-  
powiedziano się za poparcie akcji w sprawie  
plebiscytu „Monarchja czy republika”.

## Nowi komendanci miast i oficerowie placu. Reorganizacja służby w garnizonach.

Z Warszawy donoszą:  
Przeprowadzona reorganizacja służby w gar-  
nizonach wprowadziła dwie kategorie wojskowej  
służby dyscyplinarnej i bezpieczeństwa: w więk-  
szych miastach  
komendy miast,  
w mniejszych  
oficerowie placu.  
W związku z tem zamianowani zostali kome-

dantami miasta (poza Warszawą) w Łodzi płk.  
Cieński, we Lwowie płk. Haudek, w Krakowie płk.  
Augustyn, w Przemyślu płk. Zörner, w Poznaniu  
płk. Krupowicz, w Toruniu płk. Grabowski, w  
Dęblinie gen. Frej, w Modlinie płk. Okulicz-  
Kozaryn.  
Oficerami placu zostali: w Łomży ppłk. Mier-  
kowski, w Białymstoku płk. Kopystyński, w Ja-  
rosławiu płk. Uleniowski, w Kowie ppłk. Wimmer.

## Mordercy kuratora Sobińskiego dotychczas niewykrzci. Dalsze rewizje we Lwowie.

Lwów, 2. 11. W związku z zamordowaniem  
kuratora s.p. Sobińskiego, przeprowadzane są w  
dalszym ciągu na terenie Lwowa i wschodniej Ma-  
łopolski  
rewizje.  
Pośród przytrzymanych po wykazaniu alibi zo-  
stali prawie wszyscy  
podejrzanym wypuszczeni na wolność.  
Narazie znajdują się jeszcze w areszcie: student  
politechniki Mikołaj Maryniak, Dymitr Wasyli-  
szyn, Stefan Jaworski, Jan Tatarski, oraz stu-

dent filozofii Teodor Jaworski, student wetery-  
narii Jan Zabawka i dr. Kost Tretlak.  
W związku z aresztowaniem powyższych,  
„Dilo”  
atakują lwowskie władze policyjne,  
oraz rząd twierdząc, że postępowanie władz jest  
bezprawne. W sprawie aresztowanych interwen-  
ował ostatnio adwokat Maryczak, domagając się  
dla nich ulg w rygorze więziennym i przyspiesze-  
nia śledztwa. Prawdopodobnie też część areszto-  
wanych będzie zwolniona.

## Zderzenie dwóch pociągów ekspresowych pod Paryżem.

Paryż, 2 listopada. Pociąg ekspresowy Paryż  
— Londyn  
zderzył się  
kolo Clermont z pociągiem ekspresowym kursują-  
cym między Paryżem a Lille. Dotąd z pod gruzów

wydobyto  
dwóch zabitych i 11 ciężko rannych.  
Powodem katastrofy było złe ustawienie zwrot-  
nicy.

## Dwa występy kasjarzy w Łodzi. Włamanie do sklepu Spółdzielni pracowników państwowych, społecznych i komunalnych i do składu jedwabiu Rapaporta.

W ciągu dni świątecznych kronika kryminalna  
zanotowała aż  
2 śmiałe kradzieże z włamaniem  
w samym centrum miasta. Sam fakt dokonania  
obu włamań świadczy niezbicie, że działa tu do-  
brze zorganizowana  
szajka złodziei-włamywaczy,  
doskonale obeznana z terenem działania.  
Dzisiaj około godziny 7-ej rano sklepowy Spół-  
dzielni Pracowników Państwowych, społecznych  
i komunalnych, mieszczący się przy ulicy Za-  
wadzkiej Nr. 1, otwierając skład, zauważył nie-  
domkniętą okiennicę, co nasunęło mu pewne po-  
dejrzenie. Znalazszy się w pokoju buchalteryj-  
nym, sklepowy spostrzegł  
rozpruta kasę ogniową.  
Powiadomiono natychmiast V komisariat policji,  
oraz urząd śledczy. Na miejsce włamania zjecha-  
ły władze w osobach kierownika Urzędu Śled-  
czego kom. Weyera, podkom. Wesolowskiego,  
oraz kierownika V komisariatu podkom. Fran-  
kowskiego.  
W przeprowadzonym dochodzeniu wstępnie  
ustalono, że kasjarze w przypuszczalnej liczbie  
4-rech,  
zaczali się w podwórzu,  
poczem po zamknięciu bramy, dostali się poprzez  
okno do piwnicy Spółdzielni, gdzie już bez prze-  
szkód wtargnęli do sklepu. Włamywacze w pierw-  
szym rzędzie zwrócili uwagę na kasę ogniową,  
która rozpruła zapomocą „raka”. Po wyla-  
maniu w żelaznej powłoce otworu wielkości  
dwóch dłoni, kasjarze usunęli wszystkie zamki,  
poczem otworzyli drzwi górnej połowy kasy, w  
której znajdowało się  
około 1.000 złotych w gotówce.

Zawiedzeni tak znikomą sumą gotówki, włamy-  
wacze dostali się do samego sklepu Spółdzielni  
gdzie w poszukiwaniu pieniędzy porzobili  
flakdy, w których znaleźli bilon w sumie ok.  
50 złotych.  
Po dokonanych występie włamywacze zbie-  
li tą samą drogą, niespostrzeżeni przez nikogo;  
gdzie się byli zaopatryć lepiej, bowiem w do-  
łach części rozbitej przez nich kasy, znajdowały się  
cenniejsze i inne papiery wartościowe na sumę  
kilku tysięcy złotych,  
prócz tego w biurku tuż przy kasie leżało ok.  
500 złotych, oraz w sklepie pod kontuarem te-  
ż z zawartością 2.000 złotych. Włamywacze,  
pozostawili po sobie żadnych śladów, co w zna-  
nej mierze utrudniło policji poszukiwania.  
Drugie włamanie miało miejsce w składzie  
warów i jedwabiu Rapaporta, przy ulicy Piotrk-  
skiej 15. Tu włamywacze nie mogąc się dostać  
przez parter,  
wytamali drzwi  
w lokalu znajdującego się na pierwszym piętrze  
nad składem dziennika „Noue Lodzer Zeitung”,  
przewiercili w podłodze otwór i tą drogą dosta-  
li się do  
składu towarów.  
Zupem ich stało się kilkanaście sztuk przednie-  
jedwabiu wartości okolo  
dziesięć tysięcy złotych.  
I tu włamywacze zdołali zbiec niespostrze-  
żeni. Za złościami urząd śledczy wszczął en-  
giczne poszukiwania. Zachodzi podejrzenie,  
włamanie dokonane onegdaj w firmie Stiferman-  
Wejnberga przy ulicy Cegielskiej 60, oraz dzis-  
dzisiejsze są dziełem jednej szajki kasjarzy.

## Dzień Wszystkich Świętych w Łodzi i na prowincji.

Korzystając z ciepłego dnia wczorajszego nie-  
przebrane tłumy zalegały wszystkie cmentarze  
w Łodzi, kładąc kwiaty, wieńce i paląc tysiące  
świec na grobach krewnych i przyjaciół.  
Na Starym Cmentarzu katolickim długo wido-  
czna była biała luna płonących świec i powolne  
wędrowki tysięcy czarnych postaci, odwiedzają-  
cych swych bliskich.  
Przy wyjściu, chwilami powstawał kompletny

zator z żywych ciał ludzkich. Ucierplony na to  
najbardziej dziećmiarnia niepotrzebnie przyprow-  
dzona przez rodziców lub samomas przyglądają-  
się udekorowanym grobom.  
Nie mniej tłoczno było na cmentarzach ok-  
licznych miasteczek i w związku z tem  
na tramwajach podmiejskich,  
które mimo powiększonego taboru wagonowej  
były przepełnione.

## Krzyk napadniętego przestraszył rabusia Napad na mieszkanie.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem do mieszka-  
nia Hersza Fingerhuta przy ulicy Wschodniej 72  
wszedł nieznanemu człowiek z  
białą przepaską na twarzy  
i rewolwerem w ręku.  
Fingerhutowi, który go pierwszy zauważył  
osobnik ów zagroziłszy mu rewolwerem rozka-  
zał wydać natychmiast  
wszystkie pieniądze.  
Fingerhut wówczas zaczął krzyczeć w nie-  
bogłosy czem przetrzął bandyte do tego stopnia,

że aż polecił czempredzej z mieszkania. Krzyk  
lektora  
zwał policjantów,  
którzy poinformowani o wypadku rzucili się na  
tychmiast w pościg za uciekającym osobnikiem.  
Po krótkiej gonitwie złapano go na ulicy Wschod-  
niej i odprowadzono do V-ego komisariatu policji.  
Tu okazało się, że nieznanemu nazywa się  
Szyja Knop  
i mieszka przy ul. Geslej 4. Rewolwer jaki zna-  
leżono przy nim, był zwykłą blaszaną zabawką  
dziecinna.

## Fabryka „Krusche i Ender” pracuje w ciągu całego tygodnia.

Pabjanice, 2. 11. W dniu wczorajszym dla fir-  
my „Krusche i Ender” w Pabjanicach  
napłynęły nowe transporty węgla,  
zabezpieczające ruch fabryki na tydzień. W  
związku z tą zmianą sytuacji, zakłady te konty-

nuować będą pracę w tym tygodniu przez  
pełne pięć dni roboczych.  
Dalsze transporty węgla są oczekiwane i je-  
nadzieja, że i nadal praca w firmie „Krusche i E-  
der” będzie trwać przez cały tydzień.

## Co Łódź dała Inwalidzie-Strażakowi zeszłej niedzieli?

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza w  
dniu 24 października r. b. z kwesytu ulic-  
nej na zasilenie Kasy Inwalidów - Strażak-  
ków zebrała 7.751,83 gr., dotychczas z  
list ofiar 1.181,00, sprzedano książek jubi-  
leuszowych za 40 zł., razem 8.972,83 gr.;  
dotychczasowe wydatki 306,45 gr. Czysty  
zysk 8.666,38 gr.

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza  
droga składa serdeczne podziękowanie  
fiarodawcom oraz osobom, które, ni-  
szczędząc trudów, przyczyniły się do za-  
brania tak znacznej sumy na zasilenie Ka-  
sy Inwalidów.



# Hollywood — stolica filmu.

## Miasta wszystkich kontynentów i epok skupione na wspólnym terenie.

Hollywood, to niezwykle miasto, które wyrosło w przeciągu krótkiego czasu, jak gdyby wyczarowane z pod ziemi przez dziesiątą muzę; Hollywood, cel marzeń wszystkich tych, którzy roją o karierze filmowej, położone w południowej Kalifornii, w pobliżu miasta Los Angeles, na wybrzeżu Oceanu Spokojnego jest zaiste wszechświatową stolicą filmu. W tym mieście filmowem

Dla filmu „Katedra Notre Dame”, sporządzono kopie tego zabytku sztuki gotyckiej, ale w rozmiarach do pierwszego pietra. Resztę osiągnięto przy pomocy pomysłowej sztuczki, filmując model

domy perskie, ulice i place różnych miast i miasteczek. Tu widzimy miniaturowy pejzaż z polami, lasami, fermami z linią kolejową, z cieniem dro-

obracających się cylindrów. To dekoracja się porusza, podczas gdy

aktorzy pozostają na miejscu,

a na ekranie efekt jest odwrotny.

Dodajmy do tego olbrzymie magazyny, w których mieszczą się meble, aparaty oświetlające,

machiny produkujące dym,

wiatr, trzęsienia ziemi, śnieg, funkcjonujące przy pomocy elektryczności. Zaludnijmy to wszystko całą armią aktorów i statystów, ukostjumowanych i ucharakteryzowanych: Indianie z piórami na głowie i Arabowie, Cowboje w szerokich kapeluszach z chustkami na szyi, przechadzają się obok muszkieterów Ludwika XIII, żołnierze w mundurach

różnych epok i wszystkich narodów

amazonki w wysokich butach, kapłanki greckie w drapowanych szatach, księżniczki z blond warkoczami, średniowieczne kasztelanki

w powłóczystych sukniach,

damy w perukach i toaletach rokokowych. Pośród tego barwnego tłumu uwijają się maszyny i w swoich roboczych ubraniach z kremowego płótna.

Hollywood cieszy się najlepszą opinią, jeżeli chodzi

o moralność.

Potworzyły się na ten temat nawet całe legendy, na podstawie kilku skandalów, które często okazywały się zwykłymi szałami, a przez prasę amerykańską były

umyślnie rozdmuchiwane.

Stworzono wtedy wersję, że miasto filmowe jest jakimś

siedliskiem rozpusty,

ekstrawagancji orgii i wszelkiego rodzaju zбочeń. Rzeczywistość różni się wiele od sensoryjnych tych pogłosek. Przeciwnie nie wiele może istnieć miast na świecie, w którychby władze czuwały tak tyrańsko nad moralnością publiczną.

Hollywood niema ani teatru, ani nocnych restauracji, ani dancinów. Za to kinematografów jest mnóstwo.

### Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku 2-go listopada do 9 listopada r. b. Dla dorosłych

### Polikuszka (Tragedja rosyjskiego chłopca)

Dramat w 6 częściach podług opowieści Lwa Tołstoja. Nad program: „Dziadek Mróz (Morozko)

Dla młodzieży:

### Hrabianka Popychadło

Dramat w 8-miu częściach. W roli głównej MARY PICKFORD.

### Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

### Z dancingu.



On: — Pani tańczy jak Terpsychora...

Ona: — Czy to jest ta blondynka, z którą pana wczoraj widziałam?

czyli t. zw. „makietę”, odpowiednio dostosowaną. Dla filmu „Złodziej z Bagdadu”,

zrekonstruowano całe miasto wschodnie

z kolumnami i minaretami. Całe hektary ziemi są zajęte przez budynki, które naogół wyglądają jak pałace, zamki, dworce kolejowe, doki portowe, fabryki,

pagody chińskie,

gami, z pagórkami na horyzoncie. Krajobraz ten mieści się

na ruchomej platformie.

Odpowiednio oświetlony i umieszczony poza okna mi wnętrza, dekoracyjny ten krajobraz

daje złudzenie prawdziwej przyrody.

Gdziendziel obraz panoramiczny — na płótnie, długości kilkuset metrów, rozwija się wokół 2-ch

### ARKADJUSZ AWERCZENKO.

## Pod stołem.

Podczas kiedy dorośli hałaśliwie i tłumnie zasiadali do suto zastawionego jadłem i napojami stołu — mały Wasia sztucznie wawirując między całym lasem ogromnych, jak kolumny, wobec jego wzrostu nóg, wlaź pod stół wraz z niedostępnym niedźwiedziem, połówką drewnianej pi-dranki i zaślgnionym kawałkiem słodkiej ciastki...

Rozłożył swoje zapasy, usadowił obok siebie posępnego, milczącego niedźwiedzia i pograżył się w obserwacji...

Uwagę jego przykuły bardzo dziwne ewolucje lakierowanego męskiego bucika białą zamszową cholewką.

Noga, obuta tak elegancko, z początku zachowywała się spokojnie, potem raptem drgnęła, pelzając przed siebie i od czasu do czasu ostrożnie podnosząc w górę koniec bucika, jak wąż, który podnosi głowę i rozgląda się, za upatrzoną zdobyczą...

Wasia spojrział na lewo i od razu spostrzegł, iż celem tych węzowych ewolucyj były dwie maleńkie nóżki z bardzo ładnych, pantofelkach, ciemno błękitnych ze srebrem.

Złożone na krzyż nóżki spokojnie wyściagnęły się wprzód, i nie nie podejrzewając, zlekka postukiwały obcasami... Rąbek ciemnej spódniczki podniósł się nędzy-skrętnie, ukazując cudną pełną nóżkę o wysokim podbiciu, w jedwabnej pończoszczce; nieco wyżej ciekawie wysuwał się koniuszek ślicznej podwiązki, czarnej ze złotem.

Wszystkie te jednak interesujące szcze-

góły — z punktu widzenia innego, oświeconego człowieka — zupełnie nie zajmowały prostodusznego Wasia. Przeciwnie, wzrok jego przykuły był całkiem do tajemniczych i strasznych zygzaków, wykonywanych przez bucik z zamszową cholewką. Stwór ten skrzypiąc i wyginając się dopełził wreszcie do koniuszka błękitnej nóżki, dziobnął je szpicem i odskoczył w bok z widocznym lękiem. Błękitna nóżka odczuwszy dotknięcie, zadziła nerwowo i ze złością cofnęła się wstecz.

Odważny bucik wysunął się teraz bez czelnie i zaczął znowu pelzać przed siebie. Wasia wcale nie uważał się za stróża obyczajów, ale jemu poprostu i bezwzględnie nie podobał się błękitny pantofelek, tak ślicznie wyszywany srebrem, zachwycając się nim, nie mógł dopuścić, żeby ktoś go zabrudził lub też poobdzierał haft.

I dlatego Wasia przedsięwziął następujący strategiczny manewr, zamiast błękitnej nóżki, podsunął łeb swego niedźwiedzia i energicznie trącił nim w przedsiębiorczy bucik.

Warto było widzieć rozwydrzoną radość tego bezceremonialnego franta. Za wirował i okrzykił się około niewinnego niedźwiedzia, jak sęp nad padliną.

Tymczasem na gorze uczyła zbliżała się ku końcowi. Krzesła odsunięto więc pod stołem zrobiło się trochę jaśniej. Najpierw zniknęły niezgrabne, pluszowe nogi ciotki, potem poruszyły się i stanęły na obcasach błękitne nóżki. Tuż za nimi poderwały się, jak gdyby połączone niewidzialną nitką, lakierowane buciki.

Wasia zaczął kołysać do snu swego niedźwiedzia, równocześnie przysłuchując się rozmowom.

— Jeżeli pan zmęczony — usłyszał głos matki — proszę się położyć tu na kanapie — nikt nie będzie przeszkadzał, bo my wszyscy przejdziemy do salonu.

— Ale przecież... jakoś... nie wypada.

— Co tam nie wypada — wypada.

— Jak Boga kocham... jakoś tak...

— Żadne — jakoś tak... Oj, jak zawsze na święta.

— A ja mówiłem — nie trzeba mięszać piwa z maderą...

— Głupstwo... Prześpij się pan i przejdzie. Zaraz panu przysię Amuszkę z poduszka.

Układając się na kanapie, gość mruczał coś pod nosem.

Wasię zaczynał przejmować lek, robiło się już ciemno, a tu jeszcze ktoś mruczy pod nosem niezrozumiałe rzeczy... Lepiej pójść sobie stąd.

Lecz zanim chłopak zdołał wykonać swój zamiar, gość mocno się zataczając, podszedł do stołu i rzekł, jakby naradzając się z sobą samym:

— A może tak butelczynę koniaku scho-wać do kieszeni? I pudełko sardynnek, nawet nie rozpoczęte. Chyba te idioty nie za-uwaga.

Raptem coś złapało go za nogę. Upuścił sardynki na ziemię i ze strachem odsko-czył ku kanapie, a upadłszy na nią, jak dłu-gi, zobaczył z przerażeniem, że z pod stołu coś się gramoli.

Przypatrzwszy się dokładnie, przy-szedł do równowagi.

— Tfu. Skąd się tu wzięłaś chłop-cze?

— Ja, z pod stołu.

— A czegoż ty tam szukałaś?

— Tak sobie, siedziałem, odpoczywa-łem.

Najlepiej byłoby teraz dla Wasi odejść do dzieciennego pokoju, ale... między jadalnią, a dzieciennym były jeszcze dwa nie-oświetlone pokoje i tam każdej chwili mógł jakiś bies uchwycić go za rękę. Trzeba więc było pozostać z tym nieznośnym człowiekiem i podtrzymać z nim rozmowę.

— A u nas dzisiaj były doskonałe babki.

To je sobie powieś na nosie.

— Ja się nie boję pójść przez pokój, tylko, że tam ciemno...

— A czy wiesz, że ja raz wzięłem jed-nego chłopczyka i głowę mu uciąłem.

— To on był pewnie niedobry? kamie-niejąc ze strachu, zapytał Wasia.

— Taki sam urwipoleć jak ty, — za-skrzecztał gość, z tęsknotą oglądając upa-trzoną na stole butelkę.

— Nagle! — o radości! Głos mamy i to zupełnie blisko!

— Gdzież to mamin synek się podzie-wa?

— Mamo!! — Zapisał Wasia i za-szył się w szeleszczącą suknię matczyną.

— A my tu z pani synkiem gawędzi-my. Przemily chłopczyk! Taki rozgar-nięty.

— Pewnie Panu przeszkadzał spać? Chciałam tylko zebrać ze stołu, a potem proszę spać — jak długo się Panu podoba.

— No i pocóż sprzątać teraz ze sto-lu?...

— Wieczorem znowu się nakryję.

Gość ze smutkiem usiadł na kanapie i westchnawszy, mruczał do siebie:

— Niech cie licha porwie, przekłete chłopczyko! Z pod nosa zdmuchnął mi butelkę.



## Faszystowskie pozdrowienie wypiera dawny zwyczaj podawania dłoni.

Mussolini nie podaje nikomu dłoni. Ani przy powitaniu, ani żegnając się. Gdy do niego zbliża się przyjaciel lub gość, Mussolini

podnosi ramię

do faszystowskiego pozdrowienia. Przykład jego naśladowuje cała Italia. Jak podaje „Messagero”, faszystowskie powitanie wypiera wszędzie dawny obyczaj, podawania dłoni.

Bo właściwie sposób ten jest zabytkiem barbarzyńskich czasów i niczem nie różni się od sposobów, używanych przez ludy niecywilizowane.

Murzyni

pocierają sobie nosy

przy powitaniu. Pewien szczerp negrów obwachuje sobie głowy na znak powitania.

Sven Hedin opowiada, że himalajscy tubylcy na powitanie wywiesili swoje języki.

Zresztą, co kraj, to obyczaj. Komuż jednak ścisła się dłoń? Każdemu pierwszemu lepszemu: ścisła się dłonie spoczone, wilgotne, brudne. Ścisła się dłoń ludzka, którym nie pożyczłoby się nawet grosza; ludzi budzących fizyczny wstręt i odrazę, osobników podejrzanych moralnie, lub zgoła zaraźliwie chorych.

Ścisła się dłoń, ponieważ nie można obejść tego

zakorzenionego zwyczaju.

Niepodanie dłoni uważa się za osobistą obrazę.

## Mimowolne samobójstwo proboszcza.

Podczas oglądania rewolweru.

Pewna właścicielka w gmieście francuskiej Omonville, obawiając się bandytów, kupiła rewolwer i prosiła miejscowego proboszcza o

wypróbowanie broni.

Ks. Calais uczynił zadość, wystrzelił dwa razy w powietrze, ale potem popełnił tę nieostrożność, że zaglądając do lufy, naciśnął kurek i wystrzelił sobie

kulę w piersi.

wskutek czego wkrótce zmarł.

## Szoferka w habicie.

Jeździ uważnie i dotąd nikogo nie przejechała.

I w cichym klasztorze Siessen pod Augsburgiem, dał się odczuć — donoszą dzienniki bawarskie — postęp nowoczesny.

Dawny wózek klasztorny, którym dowożono produkty rolne ze wsi okolicznych, zniknął, a miejsce jego

zajął samochód.

Nie dość wszakże na tem, gdyż kieruje nim nie szofer, lecz jedna z zakonnic.

Przełożona zakonu, zauważywszy, że jedna z nowicjuszek okazuje wielkie zdol-

ności techniczne i bystrość umysłu, posłała ją do

szkoły szoferów,

a gdy młoda zakonnica zdobyła państwowy szoferski, powierzyła jej samochód ciężarowy, nabyty dla klasztoru.

Dzienniki bawarskie dodają, że młoda szoferka w habicie

radzi sobie doskonale z powierzonym jej opieką wehikułem,

a przytem jeździ tak rozważnie, że dotychczas nikogo jeszcze nie przejechała.

Wobec przyznania się do winy oskarżonego, sąd postanowił świadków nie badać. Po naradzie Leon Oppenheim skazany został z art. 262 k. k. na 40 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

## „Umiej w stosownej chwili rzec: nie! a dojdiesz do majątku!” Wskazówki milionera angielskiego.

W ubiegłym miesiącu ukazała się w Anglii i wnet nabrała rozgłosu książka p. t. „Wyznanie kapitalisty”

Autorem jej jest znany milioner angielski J. P. Benn, który, jak to się mówi „z ni-

czego” dorobił się ogromnego majątku. Książka zawiera wiele ogromnie interesujących ustępów. Gdyby się ukazała w języku polskim, każdy kupiec czy przedsiębiorca w polskim

winien się z nią zaznajomić.

Oto jedna z próbek, ciekawie ujętych przez autora:

Jednym z głównych warunków powodzenia w przedsiębiorstwie jest

umiejętność powiedzenia: „nie”.

oraz świadomość, kiedy należy to powiedzieć. Jeżeli przemysłowiec czy kupiec odpowiada „tak” na większość robionych mu propozycji, to przedsiębiorstwo prędko zbankrutuje.

„Nie” jest wyrazem najważniejszą przemysłowo-handlowego języka i najtrudniejszym do wymówienia w pol-

Wychowanie dziecka polega przeważnie na tem, że mu się mówi „nie” — lecz i w tym wypadku wypowiedzenie tego słowa nie jest dlań łatwa. Przemysłowiec czy kupiec musi raz po raz mówić „nie”: robotnikowi dostawcy i klientowi.

Benn najwidoczniej mówił dostatecznie często owe trudne słowo „nie”. skoro może sobie powiedzieć: „tak!... mam pieniądze”.

Ekspertyzy, Kontrole, Rewizje ksiąg, Sprawy podatkowo - buchalteryjne, Porady, Organizacja, Bilanse, Nadzór, Prowadzenie księgowości.  
„Buchalterzy—Rzeczoznawcy”  
Piotrkowska 108.  
Tel. 6-85.

## Sztuczne meteory. Figiel angielskiego fotografa

Przed niedawnym czasem zauważono w Anglii wielki meteor. Niektórzy przypuszczali, że spowodował on cyklon, który zniszczył Florydę. Obecnie wydała się tajemnica meteoru.

Oto pewien fotograf londyński postanowił zażartować sobie ze swych bliźnich i przepuściwszy do tajemniczych kilku przyłajaczy oznaczonej dokładnie godzinie wypuścić on i jego współnicy paczki magnezyj

na małych balonkach:

z paczek zwieszały się długie liny, które zapalone spowodowały na znacznej wysokości wybuch magnezyj. Astronomowie dziwili się, dlaczego nie znaleziono nigdzie spadłych meteorów.

i nigdy nie przypuszczali, że jakiś kawałek wpadnie na pomysł puszczania sztucznych meteorów.

## Gromada małp czy ludzie?

Książd anglikański o Charlestonie.

Duchowny kościoła angielskiego, Robertes, proboszcz św. Adama w Bristolu pisze o charlestonie:

Nigdy dotąd nie widziałem nic równie głupiego!

Sala tańca nie wyglądała już teraz jak sala, lecz jak dom warjatów. Tańczące parę wyglądała jak warjać lub jak gromada małp,

które postawiono na żarzących się węgla i dlatego nie mogą chwili ustać spokojnie.

Stan uczuć ludzi tańczących charlestona należy określić, jako zgoła normalny, to też ludzie ci tańczyć przyzwyczajeni nie potrafia.

Napewno więc każdy, kto naprawde tańczy pięknie, raczej umrze, niż zgodzi się na coś wspólnego z charlestonem. To tańce chorobliwy i wstrętne.

## Krótceki sądowe.



## Gwizdanie na zlecenie.

Ukarany miłokos.

Dwaj sympatyczni literaci Faun i Rom napisali rewję, jak to się mówi tryskającą dowcipem i szampańskim humorem. Poza całkowicie zrozumiałą chęcią zarobienia paru złotych, przyswili im zamiar szlachetny rozweselenia smutnych, skazanych na pobyt w dusznych murach wśólto-by-waiteli. Nic tedy dziwnego, że w dzień premierowy do parku Staszica, gdzie mieścił się Teatr Letni zaczęły ścigać tłumy publiczności.

Jakoż nie zawiodła się publika. Gdy na scenie ukazał się sobotwór jednego z najmilszych i najpopularniejszych łódzkich restauratorów znanego z serca miłośniernego dla wszelkiego rodzaju, bryndzów literacko - aktorsko - dziennikarskiej, huragan śmiechu wstrząsnął widownią.

Tak więc, zapowiadało się wszystko, jak najlepiej. Nikt nie spodziewał się że złota pogoda nastroju przerwać mogą jakie incydenty przyłare i godne potępienia.

GWIZDY.

Uwagze haczniejszych obserwatorów nie uszła jednakże pewna okoliczność: oto

## CHARAKTERYSTYCZNA ROZPRAWA.

Z pośród panów tych jeden tylko Leon Oppenheim skierował sprawę do sądu niezadowolony z kary administracyjnej.

W dniu wczorajszym sprawę rozpatrywał sąd pokoju 7-go okręgu.

Przedstawiciel policji wniósł o surowy wymiar kary, nadmienając, iż osobnicy, których pasją jest czynienie bzdur są isną plagą wszystkich miejsc rozrywkowych.

Oskarżony prosi o uniewinnienie, motywując prośbę swą tem, że ujęty został poza gmachem teatru. Do winy jednakże przyznaje się: faktycznie gwizdał w czasie przedstawienia rewji „Cała Łódź mówi o tem”.

Wobec przyznania się do winy oskarżonego, sąd postanowił świadków nie badać. Po naradzie Leon Oppenheim skazany został z art. 262 k. k. na 40 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

## CZY TO TAK ŁADNIE PANOWIE?

Nie chodzi tu jednak o osobę p. Leona Oppenheima i jemu podobnych panów. Byli oni jeno narzędziem w rękach osób, którym chodziło o zaszkodzenie autorom rewji.

Tak jest niestety: tylko względy konkurencyjne były przyczyną niesmacznego zajścia. Panowie, których razi afisz z tytułem rewji Fauna i Roma podestali młodocianych awanturników, iżby spektakl wygwizdali. Nieaktualne metody tego rodzaju walki zasługują na bezwzględne pozepienie opinji publicznej. Coprawda autorzy rewji „Cała Łódź mówi o tem” niezbyt na tem ucierpieli: wystawiana bo wiem była jeszcze przez długi szereg dni, ciesząc się do końca niesłabnącem powodzeniem.

Sa-wicz.

## Archiwum siódmego mocarstwa.

Aby pomieścić wszystkie egzemplarze dowodowe angielskich dzienników — zbudowano specjalnie wielki dom.

Prasa angielska znajdowała się jeszcze w stadium początkowym, gdy rząd J. K. Mości zrozumiał doniosłość tej instytucji i zarządził, by po jednym egzemplarzu każdej gazety angielskiej przechowywano w londyńskim Muzeum Narodowym.

Z biegiem czasu, w miarę rozwoju tej prasy, sale British Museum stały się za małe i stworzono specjalne muzeum gazet i. zw. Repositoryum.

Obecnie również budynek owego Repositoryum okazał się

zbyt ciasny.

Aby więc móc pomieścić wszystkie e

gzemplarze dowodowe dzienników angielskich, zbudowano w Hendon, obok Londynu, wielki dom specjalnie dla tego celu przeznaczony. Jest to największe archiwum gazet na świecie.

Egzemplarze poszczególnych dzienników znajdują się przez kilka miesięcy w bibliotece British Museum, a następnie auta torwarowe przewożą gazety całemi tonnami do archiwum w Hendon. Skoro jakiś badacz zażąda okazania mu jakiegokolwiek rocznika dziennika, chociażby całkiem małego, wówczas zarząd muzeum natychmiast dostarcza żądanej gazety.



# Dzień w Łodzi.



## Przedwczesny triumf.

### Niespodziewany finał popisu.

18-letni Abram Rzezak, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 47, był mistrzem okradania ludzi. Występy jego zasługiwały na uznanie weteranów kunsztu złodziejskiego, którzy w młodym debiutancie widzieli przyszłego

#### króla rzezimieszków.

Urządowany ciągłymi pochwałami starzych kolegów Rzezak postanowił im zasymulować jakimś nadzwyczajnym zwycięstwem. W tym celu wyszedł w towarzyszywie dwóch starych wygów na miasto i przyznali im zwycięstwo na ulicy Nowomiejskiej. Po chwili im aby szli w przyzwolonej odległości za nim i mieli na uwadze każdy jego ruch, bowiem tu pokaże im jakże rzeczywistość ma

#### zdolności.

Przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Ogrodowej stał wóz nafadowany skórą. Wóźni stojąc przy koniach

#### reparował uprząż.

Abram nie namyślając się wiele skoczył i porwał szybko paczkę skór wartości 250 złotych i uginając się pod jej ciężarem zaczął uciekać. Czuł się zadowolony z popełnionej kradzieży i już myślał o nowych triumfach, gdy oto posłyszał za sobą szybkie kroki, jednocześnie spoczęła na jego ramieniu jakaś

#### ciężka dłoń.

Właściciel skór, pono Abram Lewkowicz, zastąpił tego zaszczytu, że złapał młodego księcia złodziei. Zaręczony policjant niefortunna pracę Abramka zanotował w notatce i odprowadził go do

#### komisarjatu.

# Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Trągutta 1.)

dn. 3-go i 4 listopada rozpoczyna się wykłady w grupach: a) początkowej i b) dla zaawansowanych. — Zapisy na miejscu oraz Ewangelicka nr. 17. m. 4.

# Tragiczna noc skąpca.

## Plan zakochanej pary.

Franciszek Rolski, 55-letni wdowiec, posiadał duże mieszkanie w domu przy ul. Brzeskiej 17.

Po stracie małżonki stronił od ludzi i otaczał się

#### dziwną samotnością.

Zasobny w gotówkę nie otwierał interesu, lecz wyszukiwał ludzi „potrzebowski”, którym pożyczal pieniądze na lichwiarski procent.

Kiedy nadszedł termin zapłaty, a dłużnik nie był w stanie oddać pieniędzy Rolski był nieubłagany i bez pardonu licytował go. Sława „robigrusza”, jak ogólnie nazywano Rolskiego rosła. Stosy rozmaitych rzeczy pochodzących z licytacji piętrzyły się w

#### dwupokojowym mieszkaniu skąpca;

oprócz tego rosła mu suma pieniędzy przechowywana w zatłuszczonym woreczku na piersiach.

Obawiając się zemsty zrujnowanych przez niego ludzi, skąpiec postanowił przyjąć do swego mieszkania kogoś, koby w razie potrzeby mógł go obronić. Dość długo wybierał pan Franciszek i wreszcie w lipcu b. r. zamknawszy swoje mieszkanie na kilka zamków wyjechał. Po dwóch dniach powrócił z podróży w towarzystwie dalekiej krewniaczki

#### Magdaleny Sekowskiej,

sierocie po rodzonym bracie, 36-letnia Sekowska była wdową, spokojną, uczciwą, a co najważniejsze, nie lubiącą towarzysstwa. Szybko przyzwyczaiła się do no-

wego trybu życia, a nawet zdobyła zaufanie wuja, który powierzył jej opiekę nad swoim składem i kasą.

Kiedy przeczula, że wuj wierzy jej święcie, Magdalena, która, mimo, że wyglądała na uczciwą, a w rzeczywistości była już kilka razy karana za kradzież — postanowiła wspólnie z niejakim Ireneuszem Przybyłkiem, znanym złodziejem, okraść skąpca i uciec.

Trzeba dodać, że Przybyłek poznał Sekowską na zabawie i zapalał do niej gorącym afektem.

I tak dla dobra wspólnego interesu zająca para wzięła się „do pracy”. Powoli z mieszkania p. R. poczęły ginąć rozmaite rzeczy. Skąpiec spostrzegł systematycz-

# Żelazko, które uciekało,

## chwycił podejrzliwy posterunkowy.

Anna Żelazko, bez stałego miejsca zamieszkania po długiej włóczędze zawitała wreszcie do naszego grodu. Tutaj Anna pilnie zważała na to, aby się czasem

#### nie spotkać z policjantem.

Omiijając główne arterie miasta Żelazko szła wczoraj ciemną uliczką Suwałską, lecz i tu w pewnej chwili spotkała się oko w oko z policjantem. Zadrżała na ten

ne kradzieże i po kilku dniach obserwacji wykrył złodzieja w osobie krewniaczki. Ta jednak wyparła się wszystkim, starając się odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia, a gdy to nie osiągnęło celu, postanowiła raz wreszcie skończyć z tym stanem rzeczy.

Wczorajszej nocy, kiedy Rolski spał Magdalena wpuściła do mieszkania

#### swego przyjaciela,

który począł szukać pieniędzy. Przebudzony głośnym ich zachowywaniem się starzec chciał wołać pomocy, lecz wówczas zacna parka

#### wyrzuciła go przez okno

z wysokości I piętra.

Rolski skutkiem upadku uległ złamaniu nogi. Lekarz Pogotowia odwiózł Rolskiego do szpitala, zaś Sekowską i Przybyłkę udało się policji schwytać i osadzić w więzieniu śledczym.

# Wypadek przy kaplicy cmentarnej.

## Pech rzezimieszka.

Walerjan Rokicki, zawodowy złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, nie po-

trafił uszanować dnia Wszystkich Świętych i wybrał się na „robotę”, na

#### cmentarz katolicki

w Zarzewie. Tam w tłumie pracował intensywnie, dowodem czego były liczne kupy w postaci torebek i portfeli.

Zachłanny złodziej, zachęcony udanymi kradzieżami, ośmielał się coraz więcej i w końcu manipulacje swoje przeniósł bliżej kaplicy cmentarnej. Tu w pewnej chwili sięgnął po cudzą torebkę. Traf chciał, że tuż za ofiarą złodzieja szedł

#### wywiadowca urzędu śledczego.

Czułe oko funkcjonariusza dostrzegło tę „pracę” i kiedy złodziej wyrwał kobiecie torebkę wywiadowca „ptaszka” zatrzymał i oddał w ręce przechodzącego posterunkowego. W czasie przeprowadzenia rewizji znaleziono przy nim 3 portfele, taką ilość damskich torebek i 4 portmoneki. Rokickiego osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

# Powiedziały jaskółki, że niedobre są spółki.

## Oszukany handlarz.

Moryc Garnfinkiel, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 19, miał jednego tylko przyjaciela, lecz i na nim

#### zawiódł się sromotnie.

Moryc przyjął swoją obdarzył niejakiego Szlamę Boraksa (Napierkowski 112). Obaj zawodowi handlarze manufaktury z powodu stagnacji w tej branży postanowili założyć spółkę węglową. Kapitał po 2.500 złotych z każdej strony był w zupełności wystarczający do zrealizowania planu. Zanim jednakże doprowadzili go do skutku w Łodzi zapanował kryzys węglowy. Wówczas przyjaciele urządzili sprowadzać węgiel wprost z kopalni.

W tym celu wyjechał Boraks, człek więcej rozgarnięty i

#### pomysłowy.

Miałą daj a Garnfinkiel nie mógł doczekać się owego transportu, ani też przyjaciela. Zniecierpliwiony wreszcie udał się do mieszkania przyjaciela, aby zasięgnąć informacji. Tu okazało się, że Boraks, przed wyjazdem do kopalni sprzedał swoje mieszkanie i przywłaszczył 2.500 złotych przyjaciela wyjechał wraz z rodziną w niewiadomym kierunku. Powiadomiony o powyższym odnośny komisariat wszczął dochodzenie.

# ŚLEPA MIŁOŚĆ.

## POWIEŚĆ.

Zapanowało krótkie milczenie, które znowu przerwał kapitan.

— Jeżeli pan pozwoli, panie Rock, odpowiem na sygnał. To nie taka łatwa sprawa, jak się zdaje, ale zrobimy wszystko, co leży w naszej mocy. Co im mam powiedzieć?

— Co im pan ma odpowiedzieć? Naturalnie, że przyjedziemy do nich — odparł Ham Rock, wydymając chętnie pierś.

Kapitan potrząsnął przecząco głową. — Niemożliwe, panie Rock, to niebezpieczne wybrzeże, nasze przybicie do brzegu narobiłoby więcej złego, niż dobrego. Tam zdaje się przed trzema laty przybiły łódzie ratunkowe z rozbitego okrętu „Palidana” i nikt więcej o rozbitkach nie słyszał. Dam im taki sygnał: Odwagi! Wyglądajcie nas po zapadnięciu zmroku!

— Doskonale, kapitanie! Zresztą jestem w pańskim ręku — dodał z uśmiechem, poczem w kilku skokach przesadził strome stopnie schodów i pobiegł z nowinami do swoich gości, którzy w niedba-

łych pozach siedzieli w grupkach, oddając się leniwym rozmyśleniom.

Fanszow siedział w koszuli w swojej sypialni, pochylony nad mapą, gdy nagle usłyszał odgłos biegu wielu stóp i głośno okrzyki; jego serce zaczęło bić mocno z niepokoju o Iry i szybkim ruchem wyjął z kieszeni mały, nabity rewolwer, poczem wbiegł do pokoju Iry. Służący przytknął palec do warg, wskazując drugą ręką na drzwi.

— Coś nowego się stało — szepnął, wężąc nosem, jak wyżeł, uganiający się za postrzeloną kuropatką. — Pani już śpi — dodał, wskazując ruchem głowy na łóżko, gdzie Ira leżała, spokojnie oddychając — ale trzeba się mieć na baczności, aby pana majora nie ujrzała. Dzisiaj czuła się już o wiele lepiej. Wezmę ze sobą rewolwer na wszelki wypadek — dokończył znacząco, wysuwając się cicho przez drzwi.

Fanszow pozostał sam w pokoju i z tęsknotą wpatrywał się w małą, główkę otoczoną niesfornymi lokami uciętymi włosów.

Mazon był zbyt zatwardziały w swoim oporze przeciw wprowadzeniu Fanszowa do Iry i dlatego dotychczas wcale jej jeszcze nie przygotował do takiej możliwości. Jej podejrzenie, że ma przed so-

bą Mazona, zdołał rozwiać bajeczką o moźliwym podobieństwie dwóch ludzi i kategorycznym zaprzeczeniem, jakoby on miał być rzekomym Mazonem. Po tem pierwszym rozczarowaniu Ira wybuchła płaczem.

— Jakże się pan w takim razie nazywa? — jęknęła, siadając na łożu z trzcinny.

— Laudan — odparł Mazon, przypominając sobie nazwisko swego przyjaciela, przodownika policji w Maygate, z którym bawił się przez siedem dni przed swoim powrotem z Francji.

— Ach! — rozczarowała się Ira, poplaskując przez chwilę. — Moje nazwisko brzmi Fanszow — dodała — mój mąż to lord Greg Fanszow, może pan słyszał o nim?

— Nie słyszałem — odrzekł Mazon, zajmując się nagle dla ukrycia swego zakłopotania mieszaniami kleiku, sporządzonego z kaszki i koziego mleka.

Ira opuściła się z powrotem na trzcinowe łożo, straciwszy ochotę do dalszych pytań; była zresztą osłabioną i chętnie wypoczywała, oddając się cichym rozmyśleniom. Wszystko dookoła dziwiło ją nie pomiernie; to chyba nie mógł być szpital w Adenie! Jakżeby zresztą mogli dopłynąć w takiej małej łupinie do odległego od miejsca katastrofy portu, mając tylko

jedno wiosło do dyspozycji? Poza tem w szpitalu dużego portu musiałyby chyba być czyste, wygodne łóżka, kubki z uszkami i termometry. Tu tego nietylko nie było, ale nawet na łożku nie było prześcieradła, a światło dawała mała lampka oliwna, podsykana tłuszczem rybnym o przykrym zapachu.

Laudan był całkiem miłym człowiekiem, ale jedynym pielęgniarzem w tem miejscu, któremu pomagali prawie nadzy tubylecy. Co to wszystko miało znaczyć?

Z każdym dniem, który zbliżał ją do zupełnego wyzdrowienia, wyobraźnia jej uporczywiej pracowała nad rozwiązaniem zagadki jej pobytu w tem dziwnym miejscu.

Wtem do pokoju wpadł Mazon, podniecony do tego stopnia, że zaniedbał zwykłej ostrożności wobec śpiącej Iry.

— Panie majorze! — zawołał od drzwi. — przyszli ci dwaj tubylecy, którzy dawali sygnały z drzewa i opowiadają, że Bóg słońca dał im jakieś znaki. To wszystko, co mogłem od nich wydobyć. Widocznie ktoś dojrzał nasze sygnały.

— Mój dobry Boże! — rzekł Fanszow, ocierając krople potu, które mu się ukazywały na czole.

(D. c. n.)



# W błędnym kole kryzysu węglowego.

## Furmani w roli łańcuszkowych handlarzy.

### Konsument zawsze poszkodowany.

Kłeska węglowa w miarę zbliżającej się zimy daje się ludności Łodzi coraz bardziej we znaki. Bowiem — wbrew wysiłkom odnośnych czynników urzędowych — zaopatrywanie miasta w węgiel wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia.

#### A ZAPOTRZEBOWANIE CORAZ WIEK SZE!

Wprawdzie ostatnio ilość wagonów, dzięki sprawności władz kolejowych, zwiększyła się znacznie, jednak nie osiągnęła jeszcze zwykłej normy. A tymczasem zapotrzebowanie jest obecnie większe niż kiedykolwiek.

Zwłaszcza przemysł pochłania obecnie kolosalne ilości, bowiem wskutek niedoborów w ostatnich miesiącach wyczerpały się w fabrykach zapasy. I tak więc — fabryki otrzymują już od kilku dni, węgiel w większej ilości niż kiedykolwiek, natomiast węgiel dla potrzeb ludności napływał w ilościach, równających się mniej więcej połowie istotnego zapotrzebowania...

#### „SPREŻYSTY” PRZEMYSŁ.

Nie dzieje się to, oczywiście, z winy władz kolejowych, jest to jedynie skutek „spreżystych” starań sfer przemysłowych a ma tę dobrą, bardzo dobrą stronę, że przemysł fabryczny pozostanie w ruchu i do kłeski węglowej nie przybędzie jeszcze kłeska ogólnego bezrobocia.

W prywatnym handlu cenę idą w górę — obecnie nie można otrzymać na miejsce korca węgla poniżej zł. 7,50, aczkolwiek oficjalna cena brzmi nadal zł. 4,80. Takie ceny pobierała też miejscowe przedstawicielstwa kopalni, niestety — przedstawicielstwa te są dostępne jedynie dla swoistej klienteli i furmanów...

#### PAR FORCE!

Właściciele wozów — zwachawszy „konjunkturę” — wzięli w ostatnich tygodniach poniekąd monopol na odbiór węgla, nadchodzącego do dużych firm. Przybywa im na miejsce już o zmierzchu, wielu nocuje nawet na ulicy przed składem, natychmiast po wyładowaniu wagonu odbierają cenne paliwo i — jazda na miasto. W nieznanym jakichś zakamarkach, z pominięciem drobnych detalistów, (t. zw. „budkarczy”) sprzedają potem furmani zdobyty par force węgiel za słoną cenę, zarabiając „z punktu” około 75 procent.

#### KONSUMENT ZAWSZE POSZKODOWANY.

Prywatni odbiorcy są wobec tego bezradni, bowiem nielato to rzecz dostać się do okienka — wśród gromady przybyłych jako pierwsi na miejsce furmanów. W dodatku firma może sprzedawać jedynie większe ilości, poczynając od kilkunastu korców, a więc — wozami, (nie posiadając nawet odpowiedniego urządzenia węglowego na drobna sprzedaż). Niema też dy mowy o tem, aby ktoś zdobył kilka korcy bezpośrednio, po cenie normalnej...

#### NIEZBEDNA KONTROLA.

Wóznicy, oblegający już od świtu hurtowe składnice, zdobywający węgiel wśród hałasów i bijatyk — oto przyczyna, dlaczego nawet te skromne ilości węgla, które do nas przybywają, są na rynku detalicznym niemal niewidoczne, a sprzedawane bywają jedynie „w tajemniczym” po naskarskich cenach...

## Pesymistyczna trójka

### Pokłosie wczorajszych wypadków.

Łódź, 2. 11.

Wczorajszego wieczoru w bramie domu przy ulicy Zachodniej 56, zauważono leżącego bezprzytomnego młodego mężczyźnię lat około 20. Nieznajomy w celu samobójczym wywił znaczniejszą dozę jodynu.

Powiadomiono VII komisariata policji i Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz, po natychmiastowym przepłukaniu żołądka, odwiózł desperata w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Nazwiska samobójcy dotąd nie ustalono.

Przy ulicy Przedzalaniej 64 w mieszkaniu znajomej usiłowała pozabawić się

Kaganiec, nałożony na zaborcze apetyty pp. furmanów z ulicy Składowej. Węgiel i inn., nie zapobiegłby wprawdzie ra-

dykalnie kryzysowi, ale przyczyniłby się do tego, jak bardzo znacznie do zmniejszenia go. (f.)

## Praktyczny samobójca.



**Policjant:** — Panie — co panu jest? Zażył pan esencji octowej? A poco te kiełbaski?

**Samobójca:** — A co — będę w szpitalu głodem przymierać na ich wikcie?

## Balet rosyjski w sali Filharmonji.

### Dwa wieczory tanecznych poematów bez słów.

Sztuka choreograficzna, zawsze na gruncie łódzkim mile widziana, znalazła w osobach p. Margarity Froman, jej partnera Valentina Fromana oraz pp. Anny i Heleny Markowych (b. tancerzy teatrów moskiewskich), świetnych interpretatorów, którzy przez dwa wieczory w ubiegłą sobotę i niedzielę, ośniewali rytmiką i plastyką ruchów b. licznie zebraną publiczność.

W całokształcie popisu uwydatnił się kierunek nowoczesny, polegający na subtelnej stylizacji ruchów — w przeciwieństwie do dawnej szkoły naturalistycznej. W ten sposób interpretowany taniec wschodni (muzyka Czajkowskiego) oraz taniec kaukaski (muzyka Bakalejnikowa), wykonany przez Annę i Helenę Markowe, również taniec tatarski i taniec chiński, wykonany przez Valentina Fromana mogą być śmiało zaliczone w poczet najlepszych kreacji, jakie tylko sztuka choreograficzna jest w stanie dać widzowi. Zaś specjalne słowa szczerzego i gorącego uznania należą się p. Margarity Froman za istotnie nadzwyczajnie wykonany gawot do muzyki Gossec'a. Tancerka posuwała się na palcach, niby laleczka z chińskiej porcelany, dając widzom wrażenie swoistego, plastycznego poematu bez słów.

Do bardzo udanych rzeczy należy zaliczyć również taniec lalek — Margarity i Valentina Froman, natomiast razil nieco

wykonany przez cały zespół balet jednoaktowy p. t. „Wizja życia”.

Aczkolwiek techniczne wykonanie było i tu bez zarzutu, wykonawcy nie zdradzali jednak rytmem ciała subtelnego odczuwania muzyki (Chopina). Nadmierne, zbyteczne ruchy rąk nie mogły zastąpić rytmiki ciała, co stanowiło pewien dysonans pomiędzy melodią a symbolizującym ją tańcem.

O wiele lepszy był balet „Bachanalja”, w którym dużo wyrazu dały zwłaszcza Anna i Helena Markowe jako ogniste bachantki.

Mimo niektóre słabsze numery, całość przedstawiała się nadzwyczaj stylowo i estetycznie. Bardzo licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców entuzjastycznymi oklaskami. J. Z.

## Dwa wypadki zacczadzenia.

### Niebezpieczne żelazko. — Wadliwa konstrukcja pieca.

Łódź, 2. 11. W ciągu dnia wczorajszego karetka pogotowia ratunkowego zanofowała

#### 2 wypadki zacczadzenia.

W domu przy ulicy Gdańskiej 35 uległ zacczadzeniu się krawiec, 28-letni Moszek Strawczyński oraz żona jego 24-letnia Ida. Nieszczęśliwym: udzielił pomocy lekarz, pozostawiając małżeństwo na miejscu

#### w stanie osłabionym.

Zacczadzenie zostało spowodowane z powodu zepsutego żelazka do prasowania, rozgrzewanego węglem drzewnym.

Również w domu przy ulicy Kilińskiej 44 uległy zacczadzeniu: 50-letnia Małka Kohn wraz ze swą córką 19-letnią Chawą. Zacczadzenie nastąpiło z powodu

#### wadliwej konstrukcji pieca.

Pogotowie pozostawiło matkę i córkę na miejscu w stanie b. osłabionym.

## Premjera w Teatrze Popularnym. Dwaj malcy.

### Melodramat w 8 obrazach Decourcelle'a.

Melodramat w starym stylu, o którym — jak zresztą o wszystkich sztukach Decourcelle'a — nie wiele więcej da się powiedzieć nad to, że jest bardzo „sensacyjny” miejscami okropnie sentymentalny, ogół zaś — bardzo dobrze z punktu widzenia techniki teatralnej „zrobiony”.

Z racji tej dobrej „roboty” wypada i recenzentowi spojrzeć przez palce na feteracką wartość, tembardziej, że sceny melodramatu przemówiły sobotni wieczór i tak bardzo żywo i bardzo bezpośrednio do oczu widza.

Ze tak się stało, jest daleko większą zasługą uzdolnionego reżysera p. Decourcelle'a niż autora.

P. Debicz włożył w inscenizację „Dwóch malców” taki ogrom rzetelnej twórczej pracy, tak efektywnie i umiejętnie zmontował wszystkie osiem trudnych pod względem wystawy obrazów, że służył naprawdę na maksimum uznania.

Wobec wielkich wymagań sztuki, nielato w warunkach lokalnych niewielej stosunkowo sceny Teatru Popularnego, dokonał on rzeczy, dzięki którym sztuka Decourcelle'a została na sobotniej premierze przyjęta — zwłaszcza po obrazach V-ym, VI-ym i VII-ym — istotnym huraganem frenetycznych oklasków.

Dwaj tytułowi bohaterzy, Luluś i Włodek, zostali wprost idealnie odtworzeni przez dwie nieletnie przedstawicielki M. pomeny: Jadzie Andrzejewską i Helenę Holwekównę. Obie „aktorki”, grając odpowiedzialne role i dominujące na scenie przez lwia część wieczoru, to majster sztyk, który trzeba zobaczyć, aby podziwiać wrodzony talent (zwłaszcza Jadzie) — w niemiejszym stopniu — Po kwadransie p. Debicza, który potrafił dwie dziewczynki poprowadzić przez scenę jako dwie naprawdę doskonałe aktorki.

Ze „zwykłych”, wykonawców należał wyróżnić p. p. Zielińską, która poproszona odtworzyła rolę bandyckiej kochanki Brandtówny, Wernisównę, również p. Debicza (w roli kapitana marynarki), Przewalskiego, Bieleckiego, Bołkowskiego, Trzywdar — Rakowskiego. Pan Rakowski wyróżnił się zwłaszcza świetnym odtworzeniem roli apasza.

P. p. Skorasiński, Jaroński i Matuszewska stworzyli bardzo udane epizody. Dekoracje nadzwyczaj barwne i efektowne.

## Tajemnica zagrody na ustroniu.

### Trup człowieka na furcie.

Wczoraj około godziny 9 wiecz. wsi Widzew, gminy Chojny, powiatu łódzkiego, wieśniacy powracający tłumnie cmentarza, ujrzeli wiszącego na furcie parkanie otaczającym zagrodę Józefa Nowackiego,

#### meżczyznie.

Przerażeni tem odkryciem zaalarmowali najbliższy posterunek policji powiatowej, sami zaś zgrupowali się dookoła wisielca. Przybyła na miejsce policja ustaliła, że wisielcem jest sam właściciel zagrody 40-letni

#### Józef Nowacki.

Odciętego ze sznura, zanieśiono do mieszkania, gdzie zabezpieczono go do czasu zejścia władz sądowno-sledczych. Przyczyny targnięcia się na życie Nowackiego narazie nie ustalono.

## Strasna śmierć w klatce dźwigu.

### Z Wąbrzeźna donoszą:

W hotelu „Dwór Wąbrzeski” wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł dozorca dzierżawcy Zdrojeńskiego 23-letni s. p. Józef Sadowski. Znał na gdy jeszcze w hotelu żadnej służby nie było Sadowski chcąc uprzątnąć lokal mógł się przedostać do wnętrza; postanowił tedy przedostać się przez otwór wychodzący z kuchni, w którym równocześnie znajdowała się

winda do podawania potraw na pierwsze piętro. W chwili gdy przeciwnikach chodził przez dany otwór uderzył o drzwi do automatycznego windowania, skutkiem czego windę wprawił w ruch przyniósł ją ona z tyłu krawędzią deski Sciskając mu szyję, zadusła biedaka, że w krótkim czasie

#### nastąpiła śmierć.



**Nowy członek klasy A.**

**W. K. S. --- Ł. K. S. II 4:0 (2:0).**

Zawody rewanżowe powyższych drużyn o tytuł mistrza kl. B. zakończyły się zasłużonym zwycięstwem wojskowych, jednak w stosunku nieco za wysokim.

WKS. jest zatem pierwszym zespołem, który przejsie swoje do kl. A udekorował słuchawynym dla innych dotychczas, tytułem mistrza kl. B.

W decydujących tych spotkaniach wszyscy dotychczasowi „wędrowcy” do kl. A, a więc WKS., Siła, RTS. Widzew nielegali zawsze ŁKS II, który z tego powodu dzierżył tytuł mistrza kl. B przez szereg lat.

Tym razem zespół wojskowych proponowany do klasy A zadokumentował swoją wyższość i postara się zapewne odegrać w nowym otoczeniu należną mu rolę.

Oby tylko zespół WKS. był naprawdę wojskowym i nie gromadził w swoim gronie cywilów, gdyż przez to zatraciłby się charakter stowarzyszenia.

Wojskowi do decydującego spotkania wystąpili bez Thiela zastępując w bramce Silberbergiem.

ŁKS. z Korcellim w ataku, reszta ta sama co poprzednio.

Grę rozpoczynają czerwoni i już z miejsca uwidacznia się ich przewaga.

Atak ŁKS. wspomagany dobrze przez pomoc zapuszcza się często pod bramkę wojskowych, jednak niezdecydowanie strzelców i zbyt powolność nie pozwalają uzyskać im szeregu dobrych okazji.

Po kwadransie gry wojskowym udaje się wypaść i piłka grzeźnie po raz pierwszy w siatce ŁKS.

Wojskowi zachęcenii niespodziewanym sukcesem prą dalej naprzód; Gosławski atakujący na środku pomocy nie rozłącza się swoimi atakami i co chwilę wysyła strzelców w bój.

Zabiegi czerwonych niweczy pewny Karasiak.

Korner dla WKS. kończy się niespodziewanie drugim punktem uzyskanym przez lewego łącznika. Zawinił tu niemało Cybulski, nie spiesząc się wcale do piłki górnej idącej z rogu.

2:0 utrzymuje się do przerwy i trudno przypuszczać, aby czerwonym udało się wyrównać.

Po zmianie stron gra staje się żywsza i więcej ciekawa, gdyż obydwaj zespoły składają wszelkich starań dla uzyskania wyniku dla siebie korzystnego.

Wynik 3:0 zapewnia wojskowym zwycięstwo, jednak pamiętając przebieg pierwszego spotkania, kiedy ŁKS. wyrównał (1:1) zaledwie w ostatnich minutach, trudno wypowiedzieć opinie, zwłaszcza gdy daje zauważyć obecnie żywiołowy oddech czerwonych.

W zespole czerwonych następują przeobrażenia, w ataku gra sześciu zawodników, chcąc za wszelką cenę powetować stracone punkty, ale praca jakoś się nie przebiega. U wojskowych natomiast daje się zauważyć lepszy humor i chęć do żywszej gry. — Wkrótce pada czwarty i ostatni punkt dla WKS.

Choć zwycięstwo wojskowych było zasłużone, jednak wynik był stanowczo za wygórowany.

Zwyciężył zespół lepiej usposobiony i gry, żywszy i wytrzymalszy.

Trudno nie zaznaczyć, że główną zaletą wojskowych, o którą rozbiły się ataki ŁKS. był Karasiak i jemu tylko można WKS. zawdzięczać ten sukces.

Drugim filarem był Gosławski w pomocy, który umiał kierować nadzwyczajnym atakiem oraz utrzymał w szachu przeciwnika.

Pozostali gracze, choć faktycznie mało skutecznie wyrobieni nadrabiali braki swej kombinacji. Dużym plusem dla WKS. było także własne boisko.

Zespół ŁKS. technicznie znacznie lepszy od przeciwnika, lecz zato powolnie-

szy i mało zdecydowany, zwłaszcza atak. Na tyle okazji podbramkowych, jakie mieli czerwoni, można było uzyskać przynajmniej 2 lub 3 punkty. Sędziował bardzo dobrze p. Fiedler.



Paryż, Berlin, Londyn i nawet mniejsze miasta zachodu zaopatrzyły się w nowe, samochody do wywożenia śmieci, odznaczające się dużą pojemnością i hermetycznym zamknięciem. — Jeden z tych samochodów (który przydałby się i Łodzi) widzimy na powyższej rycinie.

**Ł. T. S. G. --- R. T. S. Widzew 3:1 (0:0).**

**Nie wolno lekceważyć zawodów.**

Po zwycięstwie nad ŁKS. zapragnął Widzew dalszych triumfów i zmierzył się z zespołem ŁTSG. Występ niedzielny Widzewa nie należał do pomyślnych i sędziamy, że nie powtórzą się te eksperymenty jakich świadkami byliśmy ostatnio.

Można przegrać zawody i wzbudzić dla siebie uznanie, ale nie należy w chwilach niepowodzenia wydawać o sobie świadectwo mało pochlebne.

Gra z miejsca zaczyna się ostra i ciekawa. Widać ładne posunięcia u obu stron jednak Widzew częściej pędzi.

Pierwszą połowa przechodzi bez wyniku, co dowodzi, iż obydwie strony starają się nie lekceważyć nawet towarzyskiego spotkania.

Po przerwie Widzew uzyskuje prowadzenie w pierwszych minutach ze strzału Pilza.

ŁTSG. wyrównuje przez Pogodzińskie dopiero po kwadransie.

Za faulowanie sędzia usuwa prawego pomocnika Widzewa, co wywołuje niezadowolone w zespole.

Wkrótce sędzia usuwa z boiska Pudlarsza za nieposłuszeństwo; Widzew walczy dalej w dziewiątkę.

Rzut karny za faul na polu bramkowym wykorzystuje Milde.

Gra w dalszym ciągu jest ostra i ciekawa, przyczem uwidacznia się przewaga białych - czerwonych.

Sędzia zmuszony jest usunąć obrońcę Widzewa, tak, że walczy on już tylko w ósemkę. W tym czasie Fiszer uzyskuje trzeci punkt dla ŁTSG.

Dalsza gra prowadzona jest już chaotycznie przy ogólnym niezadowoleniu.

**Zawody towarzyskie.**

**Ł. K. S. --- K. S. Policji 5:0.**

Zawody towarzyskie rozegrane przez zespół policjantów z kombinowaną drużyną ŁKS. wypadły naogół dość ciekawie.

Charakter zawodów typowo towarzyski. Drużyna policyjna przedstawia się dość jednolicie, przyczem poszczególni

zawodnicy wykazują kolosalne postępy. Zespół ŁKS. złożony z graczy pierwszej, drugiej i trzeciej drużyny nie miał ciężkiej pracy, mimo to musiał sobie zadawać od czasu do czasu trochę wysiłku, aby poskramiać żywiołowość policjantów oraz ich zamachy na bramkę.

**Występ mistrza Łodzi.**

**Turyści --- Ruch 2:2 (0:2).**

Na skutek zarządzenia PZPN. zawody o mistrzostwo grupowe doszły w niedzielę do skutku.

Turyści osiągnęli wynik remisowy dopiero po przerwie i to dzięki ofiarnej i ambitnej grze.

**„Koszykówka“.**

**Ł. K. S. --- R. T. S. Widzew 15:5.**

Zawody rewanżowe między powyższymi klubami, rozegrane w niedzielę na boisku ŁKS. zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem zespołu ŁKS.

Trzeba nadmienić, iż w poprzednim spotkaniu zwycięstwo odniósł zespół Widzewa w takim samym stosunku.

**Turyści --- Pogoń (Katow.) 3:0.**

Korzystając z pobytu na Górnym Śląsku rozegrali Turyści drugiego dnia zawody towarzyskie z Pogonią katowicką uzy-

skując łatwo wynik 3:0. Punktami podzielili się: Hermans, Wieleśzek i Kubik Al.

**Zawody strzeleckie w Ł. K. S.**

**Pierwsze miejsce zajął kpt. Gościewicz.**

Rozegrane na strzelnicy ŁKS. zawody strzeleckie o tytuł mistrza dnia zgromadziły dość licznych amatorów tego sportu. Pierwsze miejsce zajął bezapelacyjnie

mistrz Polski p. kpt. Gościewicz, uzyskując 95 punktów na 100 możliwych, 2) kpt. Miedziewicz 89 pkt., 3) por. Libert 77 pkt.

**Warta --- Polonia 3:2 (1:0)**

**Samobójcza bramka.**

Zawody o mistrzostwo Polski rozegrane w Poznaniu zakończyły się nieznacznie zwycięstwem Warty.

Warta przez długi czas prowadziła 3:0 aż wreszcie Maszewskiemu udaje się wypaść uwieńczonego pierwszym punktem. —

Drugi punkt zdobywa Grabowski z rzutu karnego.

Nadmienić trzeba, że decydujący punkt o zwycięstwie Warty był samobójczym warszawiaków.

**Mistrzostwo kl. C.**

**Concordja --- Sokół (Zgierz) 3:1 (0:1).**

Rozegrane zawody mistrzowskie w Piotrkowie między Concordją i Sokółem

zgierskim ukończyły się zwycięstwem piotrkowian.

**BIEG NA PRZELAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.**

Zwycięzcą został Freyer.

10 km. bieg na przelaj rozegrany w niedzielę w Warszawie zgromadził 26 zawodników. Bieg ukończyło 24. Zwycięzca okazał się Freyer (Polonia) przebywając całą przestrzeń w czasie 35 min. 35 sek. 2) Sawanger (Pogoń, Lwów) o 300 m. w tyle, 3) Łukaszewicz (Polonia), 4) Jaworski (AZS.), 5) Kostrzewski (AZS.).

**Turniej szóstkowy.**

**LEGJA — POLONJA 2:0.**

Turniej szóstkowy w piłkę nożną rozegrany i puhar w Warszawie zakończył zwycięstwem Legji, która w finale pokonała szóstkę Polonii w stosunku 2:0.

**Ceny rynków łódzkich.**

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

**Nabiał:** masło osetkowe 5.20 — 5.50; masło śmietankowe 6.00 — 6.50 do 6.80; jajka 3.00 — 3.20 za I gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono 3 i pół złotego za mendel; jajka skrzynkowe 2.90 do 3.10; za litr śmietany słodkiej 1.60 — 2.00; śmietana zbierana do 2 i pół złotego; za litr mleka płacono od 38 do 45 groszy.

**Drób:** kura 4.00 — 4.50 — 6.50 do 7 zł., kaczka 3.00 — 4.50 do 6 złotych; gęś od 8 do 100 złotych; indyk 10 — 12 zł., kurozaki od 2.00 do 4 zł.

**Ziemniaki:** kilogram ziemniaków od 12 do 15 groszy; za 100 klg. ziemniaków (korzec) płacono od 11 do 12 i pół złotego; kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków 12 do 15 groszy; buraki na ćwiartki (25 klg.) płacono od 4 złotych do 5.50; marchew 3 do 5 zł.; kalafior 30 — 50 gr.; większe kalafior 40 do 80 groszy; kilogram cebuli 65 do 80 groszy; główka kapusty włoskiej od 15 do 40 groszy; główka kapusty zwykłej od 10 do 30 groszy; kapusta do kiszenia 4.00 — 6.00 do 9 złotych za kope; pepek włoszczyzny 10 groszy.

**Owoce:** (cena za 1 kilogram) gruszk 40 — 70 — 1.00 do 1.50 za kilogram; jabłko 60 — 80 do 1.20; pud jabłek 5.00 — 7.00 — 10.00 do 12 złotych; pud gruszek od 5 do 10 złotych.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa (Park im. Sienkiewicza.)  
 rzeźby grafiki. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.  
 Czytelnia audycje radiofoniczne. do 23 w.  
 POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.



Miejski Kinematograf Oświatowy — „Polikuszka”  
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.  
 „Apollo” — „Miłość w purpurze krwi”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.  
 „Casino” — Kawaler Srebrnej Róży. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.  
 „Corso” — W odmęcie Niagary. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.  
 „Czary” — Niebezpieczny Zakład. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.  
 „Dom Ludowy” — „Pogromca serc”. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Trujący czar”. (Kobra)  
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.  
 „Grand-Kino”. — Napoleon.  
 „Nowości” — „Hrabina popychadło”.  
 „Odeon” — „Miłość w purpurze krwi”. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.  
 „Reduta” — Kurjer Carski. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.  
 „Resursa” — „Księżniczka cygańska”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.  
 Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Dziewice Wschodu”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.  
 Teatr Miejski — „Balladyna”.  
 Teatr Popularny. — „Dwaj malcy”. Początek o godz. 8.15.

**TEATR MIEJSKI.**  
 Dziś, wtorek, po raz przedostatni na przedstawieniu wieczorowym „Balladyna”, która ostatni dana będzie w czwartek.  
 W środę i w piątek „Rewizor”.  
 W sobotę wznowienie komedji Kiedrzyński „Kobieta, wino, dancing” z Miłą Kamińską w wnej roli kobiecej.

**TEATR POPULARNY.**  
 (Ogrodnica 18.)  
 Dziś wieczorem drugie w bieżącym sezonie przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po nach najniższych 40, 60 i 80 groszy. Na drugim spektaklu dany będzie wzruszający dramat w 8-miu obrazach p. t. „Dwaj malcy”.

**Dziś! :: Dziś!** **ODEON - APOLLO** Po raz pierwszy w Łodzi!  
 Wielki film sensacyjno-erotyczny. Krwawe dzieje rewolucji, krwi i miłości  
 w 10 wielkich aktach p. t. — **„Miłość w purpurze krwi”**  
 W roli głównej piękna **Eleonora Boardman i Konrad Nagiel**  
 Nad Program: FARSA w dwóch aktach. UWAGA: Wyświetlają jednocześnie Kino-Teatry ODEON i APOLLO.

**Dziś!** **CORSO** **Dziś!**  
**Wodmęcie Niagary**  
 Sensacyjny film w 10 aktach.  
 W roli głównej **Lon Chaney, Elma Lincoln i Barbara la Marr.**  
 Nad Program: FARSA w 2 aktach. Nad Program.

**Radio Gum**  
**PREZERWATYWY**  
 najlepsza marka światowa  
 Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

**„OLLA” PREZERWATYWY**  
 Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.  
**OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.**  
**OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.**  
 Pełna gwarancja za każdą sztukę.

**Lekarz Dentysta Antonina Ławnicka**  
 b. asystentka D-ra Motza w Warszawie  
 przyjmuje  
**ul. 6-go Sierpnia 22, m. 4.**  
 Urządzenie nowoczesne.

**FILHARMONJA**  
 Tylko 2 występy  
 Artystów Teatrów Stołecznych  
 Na czele uroczą gwiazdą scen polskich  
**Lucyna Messal**  
 W piątek, dnia 5-go i w niedzielę, dnia 7 listopada 1926 r. odegrana zostanie ostatnia nowość z repertuaru  
 Warszawy  
**TERESINA i NAPOLEON**  
 Opera komyczna w 3-ach aktach z czasów epoki Napoleońskiej. — Muzyka STRAUSSA.  
 Daleszą obsadę rol czołowych stanowią: Marjan Dąbrowski, Mieczysław Dowmund, Stefan Laskowski, BOLESŁAW MIERZEJEWSKI, Henryk Majchrzycki, Pola Milewska, Józef Winiaszkiewicz, Czesław Zborzyński i inni  
**Zespół 26 osób. Szlagiery muzyczne:**  
 Kapelmistrz Stanisław NAWROT  
 Początek o godz. 8.30 wieczorem. — Bilety wcześniej nabywać można w kasie Filharmonji.

**T-wo „LOKATOR”** wypuszcza w najem w swych skanalizowanych domach przy ul. Keniga róg Rzgowskiej (Lokatorska) przy przystanku K.E.L. (linie tramwajowe 4 i 11) **60 mieszkań złożonych z 2-ch pokoi i kuchni z wszelkimi wygodami** (gaz, elektryczność, woda, zlewy i klozety).  
 Mieszkania oddaje się od dn. 1/VII. 1927 r.  
**Zgłoszenia przyjmuje od dnia 2 listopada r. b.**  
**T-wo „LOKATOR”** w godzinach od 8<sup>1/2</sup>—3 po poł. w swem biurze przy ul. Andrzeja № 11, gdzie udziela szczegółowych informacji.  
**Mieszkania będą wynajmowane według kolejności zapisów.**

**Dr. H. Reiterowski**  
 Przeprowadził się na **Ewangelicką 1**  
 przyjm. od 3—4 i 7/8 w.

**LECZNICA**  
 Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstancyńskiej  
 Tel. 16-44  
 Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:  
 Dr. Kollński Choroby oczu godz. 9<sup>1/2</sup>—10<sup>1/2</sup> rano  
 Dr. Jastrzębski Choroby oczu godz. 9<sup>1/2</sup>—10<sup>1/2</sup> r 3—4 codz.  
 Dr. Kalisz Choroby chirurgiczne godz. 1<sup>1/2</sup>—3  
 Dr. Trawiński Choroby chirurgiczne godz. 4<sup>1/2</sup>—5<sup>1/2</sup>  
 Dr. Kołodzki Choroby wewnętrzne godz. 11<sup>1/2</sup>—1<sup>1/2</sup>  
 Dr. Misjon Choroby wewnętrzne godz. 3<sup>1/2</sup>—4<sup>1/2</sup>  
 Dr. Reiterowski Choroby płuc godz. 11—12  
 Dr. Dobrowolski Chor. skór. i wener. godz. 11-12 i 4-5 p. p.  
 Dr. Bronikowski Choroby uszu, gardła i nosa godz. 10-11 i 3/3-1/34 pp.  
 Dr. Knichowiecki Choroby dzieci godz. 1—2  
 Dr. Jasiński Choroby kobiece godz. 12—1  
 Dr. Kon Jakób Choroby kobiece godz. 5—6  
 Dr. Schwanke Choroby kobiece godz. 3—4  
 Gabinet dentystyczny lek-dent. Goebela b. asystenta kliniki stomatologicznej czynny godz. 10—12 i 2—4 pp.  
 Wszelkie badania i analizy lekarskie. Elektryzacja. Masaż. Zastrzykiwania. Przetwianie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarцова. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

**LECZNICA**  
 dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33  
 Lampa kwarцова. Djatermie. Szepeńskie ochrone. Analizy. Przyjmują lekarze:  
 Dr. GOLDSTEIN-POLAK  
 Dr. JUSTMAN  
 Dr. M. KANTOR  
 Dr. PAPIERNY  
 Dr. RAKOWSKI  
 Dr. ROZENCWAJG  
 Dr. RÓZANER  
 Dr. WAJNBERG  
 Dr. STUPEL  
 Lekarz dentysta GRODZIENCZYK N. ROSES  
 Lecznica czynna cały dzień.

Nowo otwarty  
**Gabinet kosmetyczny**  
 ul. Zachodnia 27 (róg Konstancyńskiej) 1 piętro tel. 16-44  
 przeprowadza wszelkie zabiegi i czynności kosmetyczne. Masaż lekarski i kosmetyczny. Parówki. Odświeżanie cery. Usuwanie brodawek, wargów i t. p. Barwienie i pielęgnowanie włosów. Radykalne usuwanie łupieżu. Pedicure. Elektroauteryzacja. Leczenie odcisków  
 Czynny codziennie prócz niedziel i świąt od 4 do 7 wiecz. Przyjmuje się zamówienia na wizyty do domu.

**Dr. med. P. Markowicz** powrócił z Paryża  
 przyjmuje w zakresie chorób skórnych i kosmetyki lekarskiej od 3—7  
 Piotrkowska № 124.

**Dr. med. N. Lubicz**  
 Cegielniana 43, — tel. 41-32. —  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

**Dr. Jan Dobrowolski**  
 choroby skórne i weneryczne od g. 5—7 w niedz. od 10—12.  
 ul. Andrzeja 3, d g. 11—12 i od 4—5 w lecznicy Zachodnia 27.

**DR. RÓZANER**  
 powrócił  
 Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskim.  
 NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98  
 Przyjmuje od 8-10, od 1-5-8.

**DR. MED. PRYBULSKI**  
 powrócił choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.  
 Leczenie światłem (Lampa kwarцова) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.  
 Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

**Dr. med. I. Weinberg**  
 wewnętrano spec. płuc i światłolanie i kwarцова- Cegielniana Tel. 26-03 Od 2—4.

**DR. MED. P. BRAUN**  
 Poludniowa 23  
 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarцова).  
 Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

**Dr. med. E. Zeligsonowa**  
 przeprowadziła się na ulicę Piotrkowską 84  
 Akuszerka—choroby kobiece i weneryczne (wylęcnie u kobiet); porady dla kobiet ciężarnych, usuwanie włosów elektrolizą; 11<sup>1/2</sup>—1 i 4—7.

**Dr. med. Z. Rakowski**  
 Telefon 27-81  
 specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
 Konstancyńska 9,  
 przyjmuje od 12—2 i od 5—7  
 Kurs dla jakałów.

**Dr. M. Glazer**  
 Zielona 6.  
 Telefon 45-49  
 Choroby skórne i weneryczne.  
 Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90  
 Odnoszenie do domu 30 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	—	—	—	—
Za tekstem	25	—	—	—
Nekrologi	25	—	—	—
Komunikaty	25	—	—	—
Zwycajne	6	—	—	—
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	—	—	—	—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.  
 Zagraniczne o 100 procent drożej.  
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada.  
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uznane są za bezpłatne.  
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.